

Gazety piszą, że Czesi ofiarują na agitację na Śląsku, by ludność za nimi głosowała, sto milionów koron. Chcą kupować Śląsk. Kupują to, co do nich nie należy. Czesi wiedzą, że Śląsk do nich nie należy, więc wpią pieniędzmi. Płacą agitatorów, dają Kołodoniowi na »Ślązaka«, kupują mąkę, cukier i wysyłają na Śląsk.

A w samych Czechach mają tyle długu, że minister skarbu dr. Raszin rzucił wszystkiemi, bo sobie rady z finansami i pustym skarbem dać nie mógł. Oddali potem ministerstwo skarbu prof. Horaczkowi, ale ten przejrzał książki i po kilku dniach zrzekł się godności ministra. I do dziś nikt nie chce być ministrem wobec strasznych nieporządków i bliskiego bankructwa. Przecież Czesi sprzedali już wszystkie koleje Anglikom, żeby wyostać trochę pieniędzy. W zastaw za niedawno otrzymaną pożyczkę 300,000.000 musieli oddać państwu sprzymierzonym kontrolę nad wyrobem cukru w całych Czechach! Do ich skarbu nie ma ani ententa zaufania!

Nic dziwnego. Jak się tak na wojnę z Polakami, na agitację na Śląsku wali setki milionów, to kiedyś musi zabraknąć i kolkowanych koron.

Na Śląsk ofiarują 100,000.000, ale za to już dziś ogłaszają drugą przymusową pożyczkę. W Polsce nikt nikomu przy kolkowaniu jednej korony nie wziął ani też nie zmuszał do pożyczki. A nawet polski minister skarbu wyraźnie powiedział w Sejmie przed kilku dniami, że w Polsce nie będzie żadnego przymusu podpisywania pożyczki państwowej.

Spytajcie się Czechów i tych, co ich zachwalają, czy czytali w praskich gazetach, co powiedział 6. października burmistrz miasta Pragi dr. Baxa. Powiedział, że zamiast podwyższenia małej ilości przydzielonej mąki obniżono ją jeszcze tak, że lud jest głodny, pomstuje na ulicach i burzy się. I powiedział dalej burmistrz Baxa, że nie chce, by powtórzyły się znowu zaburzenia uliczne i że usuwa się od odpowiedzialności za to, co się stanie, jeżeli rząd czeski będzie głodził mieszczan.

A ostrawska »Morgen-Zeitung« z 10. października pisze: »Mamy wszystko tylko do jedzenia nic. Brak zupełnie ziemniaków na zimę, a mięsem z dnia na dzień gorzej, że smalcem uprawia się paskarstwo, jaj niema wogóle, jeżeli są, to złe. Drożyzna wzmacnia się w zastraszający sposób. U nas o wiele gorzej niż w Austrii. W Pradze muszą wystawać kobiety z dziećmi na deszczu i zimnie całymi godzinami przed sklepami, by coś zdobyć dla siebie. W całej republice zaczyna lud szemrać przeciw tej anarchii. Dziś brak nawet »powszedniego« chleba u nas.«

W Czechach głód, zaburzenia na ulicach. Zato na Śląsk sypie się wszystko. Ale to do czasu. Polska obdzieli wszystkich sprawiedliwie — i Warszawę i zbiedzoną Litwę i zniszczoną Galicyę i Śląsk.

W Czechach wojny nie było. Fabryki, cukrownie, folwarki zostały nietknięte. A co się dzieło w Polsce, toście widzieli wszyscy, coście

tam byli w czasie wojny. Od generała do pfeifendeckla każdy wywoził do Czech na urlop całupaki i skrzynie mąki, jaj, kielbas, skór na buty i cukru. Były przecież wagony, idące prosto z Kędzina, Lublina do Pragi, żeby nie było trzeba tych pak z mąką przenosić i pokazywać w Granicy i Przerowie. Jeszcze rok temu nie było w Czechach co jeść. Wszyscy żywili się żywnością z Polski. Wszystkie ciotki, kuzynki, szwigermutry przeprowadzały się z Czech do Polski na dobre papu, bo w Czechach »niczego neni«. A dziś chyba im z nieba spadło? Powiadają Czesi, że mają wszystko, a Polska nic. To są tylko sztuczki, żeby ludzi oczy szkląć.

Chcecie iść do Czech? Czytaliście o Janie Klimku, zabitym przez Czechów u Barbera w Łazach, o Machu, zastrzelonym w Karwinie, o mordowni w Łazach i tylu innych gwałtach? To ma być swoboda czeska i sama dobroć?! Tam taką pewność życia?!

Chce się wam republiki czeskiej? Swojemu własnemu ministrowi Beneszowi skradli Czesi cały wagon rzeczy, kiedy wrócił z Paryża do Pragi. Tak piszą »Narodni listy« z 2. października.

Poznali się na Czechach Niemcy i Słowacy. W czysto niemieckich okolicach usuwają Czesi niemieckich urzędników i nauczycieli, wzbraniają mówienia po niemiecku. Wydano rozporządzenie w Warnsdorf, że nie wolno w adresie pisać »Deutsch-Böhmen«. A jednak Niemców w republice jest przeszło 3 miliony. Co zrobiliby z 200 tysiącami Polaków na Śląsku? — Na Słowaczynie wykupują wszystko i wywożą podobnie jak przed rokiem z Polski a nie dowożą niczego. Tam dziś ludzie korzonkami leśnymi się żywią. Niedawno ćwiczyła się w strzelaniu polska artyleryja w Nowym Targu. Bliżej granicy mieszkający »obywatele czesko-słowaccy« cieszyli się już, że to bitwa, że Polacy przyjdą wnet i uwolnią ich od jarzma niewoli czeskiej. Przygotowali się do przyjęcia Polaków jako oswobodzicieli.

To maluje dostatecznie, jak Czesi potrafia dokuczyć i dojeść każdemu do żywego.

Gdyby Czesi przyszli na Śląsk, mielibyśmy tu wiecną rewolucję.

A owe 100 milionów odbiliby sobie Czesi z procentem na podatkach i na naszym żołądku. Jedlibyśmy potem, jeżeli nie korzonki, to owiesniok a chodzilibyśmy bez butów.

Zachciewa się przekupionym Judaszom rajy czeskiego, niech posłuchają, co powiedział kierownik Kolin, prezes Związku Sokołów czeskich na przywitaniu Benesza, kiedy tenże wrócił z Paryża do Pragi: »Ja się wstydę za mój cały naród. Kiedy pan i dr. Kramarz pracowaliście dla naszej lepszej przyszłości, to naród czeski zapomniał się. Nikt nie pracuje, wszyscy rozkazują. Nikt nie słucha, pełno partyi, każda grabi dla siebie. Rząd wydaje ustawy, których nikt nie słucha, bo narzuca je ulica, ciemny tłum i kilku uzurpatorów. Cuchnie w państwie czeskim. I głowa i ogon.«

